

Wyspiański, perkusja i gitary

Już sama okładka programu sugeruje kontaminację postaci, syntezę tekstu. Spogląda z niej Sławomir Maciejewski w stroju pana młodego z wianuszkiem, welonem i bukietem goździków w dłoniach.

A także z ślubną obrączką na palcu. Z tą obrączką gra zresztą całe przedstawienie. Wierność sobie? Wierność ojczyźnie? Rozmaicie można to interpretować.

Autor przedstawienia posłużył się fragmentami różnych kwestii bohaterów „Wesela” do zaprezentowania nam w jednym monologu, przerywanym piosenkami, obrazu Polski. Nie tylko tej z epoki Wyspiańskiego, ale i, może nawet bardziej, współczesnej.

Odnajdujemy tu aluzje do głupoty rządzących, współczesnego antysemityzmu, homofobii. Jest też sporo pięknych refleksji o patriotyzmie, miłości...

Pomimo wielu satyrycznych czy wręcz komicznych scen, wydźwięk całości jest bardzo gorzki. Destrukcja i marazm dusznego polskiego piekielka dominują nad wszelkimi pozytywnymi odruchami i działaniami.

Niezwykle mądra i głęboka to refleksja na temat naszej błazeńskiej, a przez to tragicznej rzeczywistości.

Przedstawienie grane jest dla niewielkiej grupki widzów we foyer drugiego piętra. Na potrzeby spektaklu zaadaptowano naturalne warunki stylowego wnętrza. W dwóch wnękach, napięte wzdłuż linii oddzielającej kolory czerwony i biały - polskie flagi. Znak podziałów i napięć społecznych? Trzecia pusta. Symbol obojętności wobec spraw narodowych?

Nie tylko talent decydował o doborze muzyków. Jeden z gitarzystów - Robert Chyliński - Gąsowski przypomina efeba, drugi - Brian Massaka jest Mulatem, perkusista Wojciech Zadrużyński o wyglądzie współczesnego inteligenta, usytuowany w centralnej niszy, oddzielony jest od sceny szybą. To akcenty wzmacniające wymowę spektaklu; sygnalizujące aktualne problemy społeczne.

Przedstawienie to wachlarz różnorodnych nastrojów: żartu, kpiny, ironii, refleksji, zadumy. Aktor w wielu przypadkach łamie rytm i melodię języka Wyspiańskiego, aby wydobyć zeń współczesne treści, aby dosadniej wskazać narodowe choroby.

„Cosi, gdzieś, kajs, ktosi” to dzisiejsza polska szopka z przyśpiewkami oparta na wspaniałej poezji wieszczą, wsparta rewelacyjną muzyką wybitnego światowej sławy kompozytora Bartosza Chajdeckiego. Nie zabrakło w niej nawet postępujących narodową flagę polskich kibiców.

A jak w tej szopce odnajduje się główny i jedyny jej bohater? Powszechnie wiadomo, że Sławomir Maciejewski jest znakomitym aktorem i w każdej kolejnej roli pokazuje sporą gamę nowych, ciekawych środków. Ale tu, zaprezentował całą ich kaskadę. Przy tym ze smakiem i bez najmniejszej przesady. Nawet kokietowanie publiczności jest uzasadnione. Z jednej strony to nawiązanie do stosunków inteligencko-chłopskich w bronowickiej chacie, z drugiej aluzja do podlizywania się społeczeństwu naszych władz przed wyborami.

Fakt, że poczynaniom artystów na premierze towarzyszył straszliwy zaduch w małej przestrzeni sceno-widowni, przy odrobinie dobrej woli można uznać za zabieg celowy, gwoili oddania klimatu naszej współczesnej polskiej rzeczywistości politycznej i społecznej. Mimo to, żal mi było zlanego potem Sławomira Maciejewskiego w trakcie przedstawienia swego życia. Może zamiast wdrapywać się pod dach, trzeba było zejść do podziemi?

Anita Nowak, Teatr dla Was, 17.06.2011